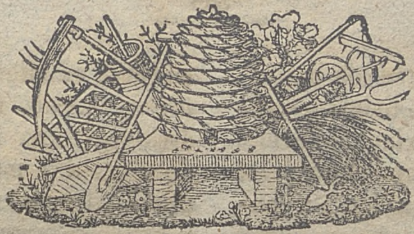
Rok VIIny. Nr. 25.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga po Zielonych świątkach*, dnia 18. Czerwca 1843.

Religia.

Pieśń na Boże ciało.

(Z Śpiewnika kościelnego.)

1.

Witam cię, witam, przenayświętsze ciało!
Któreś na krzyżu sromotnie wisiało,
Za nasze winy, Synu iedyny,
Oyca wiecznego, Boga prawego,
Zbawicielu świata.

2.

Daiemyć pokłon Bogu prawdziwemu,
Wtym Sakramencie dziwnie zakrytemu;
Żebrzem litości, od twéy miłości,
Byś gniew twóy srogi, o Iezu drogi!
Pohamować raczył.

3.

Zmiłuj się, zmiłuj, nad nami grzesznemi,
Nie racz pogardzać prośbami naszemi;
Zgrom hardych siły, daj pokój miły,
Wyniszcz złe rady, wykorzeń zdrady,
Z pośród ludu twego.

4.

A kiedy przyjdzie z tym światem rozstanie,
Ratuy nas, ratuy, dobrotliwy Panie!
Niech z ciała twego przenayświętszego
Posiłek mamy i oglądamy
Ciebie łaskawego.

Rozmaitości.

Pielgrzym w Dobromilu.

Było to około Ś. Filipa Iakuba, iak we wsi Przykładowie odbywał się popis w szkole wieyskiéy. Dzieci z wzorową pilnością przez Nauczyciela prowadzone przez rok cały, odpowiadały na wszystkie zapytania iak naylepiéy; i nie dziw, bo nie były tressowane iak wyżły. Nauczyciel, człowiek rozgarniony, nie dla chleba, ale z przywiązania zaymował się szkołą: bardziéy z serca, niż z książki lub papieru uczył dzieci, a chociaż ćwiczył ich pamięć, przecież zaraz było można poznać, że nie gadały iak papugi i sroki; rozumiały one, co mówiły. Pleban mieyscowy, uważaiący szkołę za drugi swóy kościół, po ukończonym popisie, po prostu, ale czule przemówił do dzieci, nauczyciela i rodziców, a w końcu rozdał pomiędzy celuiących uczniów rozmaite książki, papier, nożyki, ołówki i t. d. Woytuś Konieczny dostał w nagrodę *Pielgrzyma w Dobromilu*. Wyszedłszy ze szkoły, pokazywał go rodzicom. Ucieszeni równie iak i synalek, oglądywali ią ze wszystkich stron, a zobaczywszy w niéy obrazki, pytali: czy to nabożna książka,

czy iaka inna, bo sami czytać nie umieli. „Widzicie," rzekł Woytuś, „to iest książka, w którey Pielgrzym opowiada dzieciom na wsi dzieie Polski; pan nauczyciel nie raz z niey kazał nam czytać, a potém sobie, co kto zpamiętał, napisać. W niedzielę, iak krzasny przyidą do nas, to będę czytał." Nadeszła niedziela. Po nieszporach stary Śrama, krzasny, dawny woiak, przyszedł do Konieczných. Woytuś popisywał się z swoią nagrodą. Pogłaskał go Śrama mile, a roztworzywszy książkę, zawołał: „no chłopcze, kupię Ci na lato kapalusz, ale czytay tu a dobrze." Woytuś posłuszny rozkazowi krzasnego, i dopełniaiąc obietnicy, rodzicom uczynioney, odkrząknąwszy czytał gdzie mu wskazano, a czytał co następuie:

Nauka ósma.

Przekonawszy się Chwalibóg, że dzieci pamiętaią, czego się w wigilią nauczyły; po pacierzu i sylabizowaniu tak daléy postępował. — Po Bolesławie Wstydliwym, o którym wczora mówiłem, było kilku Królów, którzy nic bardzo znacznego nie zrobili. Oboiętne ich panowanie nie warte opisania. Naypierwéy wstąpił na tron Leszek, dla czarnych włosów Czarnym przezwany; był wnukiem Bolesława Krzywoustego. Po nim nastąpił Przemysław, także z téy saméy rodziny; naostatek Wacław, który razem był i Królem czeskim.

Po tych wszystkich nie wiele znaczących Królach, obranym na ich mieysce został Władysław, dla małego wzrostu nazwany Łokietek. Dał on dowód, że choć w drobném ciele serce może być wielkie, a dusza szlachetna. Łokietek wprawdzie zrazu popędliwy, zuchwały i uciemiężaiący; z tych przyczyn przez naród był oddalonym i musiał w inne schronić się kraie, lecz potém poprawiony doświadczeniem i przeciwnościami, wrócił do Polski i panował świetnie i sprawiedliwie, mężnie się z nieprzyiaciołmi potykał. Sławném iest zwycięztwo Łokietka nad Krzyżakami *); spotkał się

*) Przed dwunastu wiekami, (wiek zaś składa się z liczby lat stu) zjawił się na wschodzie oszust ieden, zwany Mahomet, który udał się za Proroka i ogłaszać zaczął, że iest zesłanym przez Boga na obiawienie światu nowéj wiary, i bałamuctwami swemi potrafił omamić wielu. Ci, co uwierzyli w iego naukę, nazywaią się Mahometanami, a w naszym języku Bisurmanami, i takimi są Turcy, Tatarzy i wiele innych narodów. Iak ci Bisurmani, wbiwszy się w siłę, opanowali kray, w którym się znayduie grób Chrystusa Pana, wtedy chrześciańskie mocarstwa i narody pomyślały o odzyskaniu tego kraiu, nazwanego ziemią świętą, z przyczyny, że się w niéy grób Zbawiciela naszego znaydował. Ruszyli się hurmem Królowie z woyskami swemi, ruszyli się bez braku wszyscy do broni, i utworzywszy między sobą bractwo, ślubowali Bogu, że wszystkie łożyć będą siły na wyrwanie ziemi świętéj z rąk niewiernych Bisurmanów, a każdy z nich wpisawszy się w to bractwo, przyiął za znak krzyż, który oznaczał, że idzie na woynę świętą i nazywali się Krzyżakami. Z pomiędzy narodu niemieckiego przyszło niektórym na myśl zebrać się w zakon woienny i obowiązać się ślubami takiemi samemi zupełnie, iakiemi się Mnichy obowiązuią, to iest ślubem bezżeństwa, posłuszeństwa starszym i ubóstwa, dodawszy do nich ślub woiowania z niewiernymi i ścigania ich wszędzie. Taki tedy zakon nazywał się krzyżackim. Przez długi czas woiowali Krzyżacy z Bisurmanami, ale nic nie dokazawszy, wrócili do swéy oyczyzny. A że ieszcze w owym czasie wiele było graniczących narodów z niemieckiém państwem, które ieszcze nie były się wychrzciły, iako to: Prusy, Litwa, Szlązaki i t. d.; Krzyżacy przedsięwzięli przymuszanie tych narodów do przyięcia chrztu Ś.

z nimi pod Połowcami, zupełnie ich zniósł, okrył się chwałą i od granic polskich odpędził. — Połowce leżą w Kuiawach, Kuiawy leżą w Polsce na północy ku Prusom. — Władysław Łokietek umarł w Krakowie roku 1333., to iest czterysta ośmdziesiąt trzy lat temu. Największą iego zaletą iest to, że był oycem sławnego Kazimierza Wielkiego, naylepszego ze wszystkich Królów, przezwanego sprawiedliwie Wielkim, którego pamięć droga dla Polaków i nigdy zapomnianą być nie może. Dziś wam o nim powiadać nie będę, gdyż chce całą naukę iutrzeyszą iedynie Kazimierzowi Wielkiemu poświęcić i nauczyć was, iak powinniście pamięć iego kochać, wielbić i szanować, gdyż przy wielu innych cnotach miał i tę, że chłopów, rólników, wieśniaków, szacował i do uszczęśliwienia ich mocno przykładał się. A że dzień dzisieyszy iest zimny i dżdżysty, więc w domu zostaniemy, ile że się chce przekonać, czyli też czuiecie korzyść uczenia się czytać, pisać i rachować; równie iak przyiemność znania przecież cokolwiek historyi waszego kraiu. Ia wam wyszczególnię, iakie z tego wszystkiego dobro wypływa, a ieżeli cokolwiek macie rozsądku, to sami przyznacie, że to wam bardzo potrzebne. — Wieśniak umieiący czytać, gospodarz niezupełnie obcy rachunkom, wiele z tych dwóch rzeczy ma pożytku; nie podlega oszukiwaniom i kręcielstwu arędarzów i kupców nierzetelnych, którzy nieraz wziąwszy krédkę, drugie tyle wyrachuią biednemu wieśniakowi, niż on winien, ale który nieumieiąc rachować, musi na to przystać. Czasem tak odurzą chłopa, że mu wydrą ostatni grosz z kieszeni. Kiedy znowu przyidzie gospodarz na targ, czyli na iarmark, chce co przedać, czyli co kupić, czyli czasem handlować, każdy mu płaci, iak chce, gdyż ani zmiany pieniędzy, ani wartości ich nie zna, nawet często i prostéy liczby nie rozumie. Wtenczas każdy Żyd, każdy mieszczanin, czasem i szlachcic, korzystaią z téy ciemnéy nieumieiętności i zarabiaią niesłusznie na tym wieśniaku, który nie tylko, że od nich uboższy, ale cokolwiek posiada, krwawą i ciężką pracą zarobił, a to iedynie dla tego, że ani czytać, ani rachować nie umie. Teraz ieszcze wam przełożę inny szkodliwy skutek, pochodzący z téy saméy przyczyny. Chłop, który sam nic przeczytać nie może, często bywa przez ekonomów nieuczciwych, officyalistów chciwych, oszukanym. Tłumaczą mu, iak sami chcą, rezolucye Pana, odpowiedzi na ich żądania, rozkazy rządowe, kontrakty rozmaite i tysiączne pisma, które gospodarz nie mogąc przeczytać, musi wierzyć, co mu o nich powiedzą. Często bywa oszukany przez opaczne tłumaczenia tych pism, któreby mogły czasem stać się dla niego źródłem zysku, źle przełożone zdaią mu się przykre i uciążliwe. Gdyby chłopki umieli czytać, byliby wolnymi od tego wszystkiego. Czy to z Panem, czy to z ekonomem, czy z Żydem, czy z Rządem, niktby ich nie oszukał, a w każdym przypadku mogliby sobie poradzić.

---

i zaczęli od pruskiéy ziemi, którą opanowali. Wnet ten zakon, gdy mu się szczęśliwie wiodło, zapomniawszy o ślubach i obowiązkach zakonnych, oddał się rozpuście i wszelkiemu rodzaiowi swawoli, i zaczął dogadzać chęci zbogacenia się i powiększenia swéy mocy, zaczął napadać na graniczące z nimi narody, a mianowicie na Polaków i Litwinów. Długo trwała walka między nimi, aż ich nareszcie Królowie polscy, począwszy od Łokietka, pokonali.

Te są korzyści niezaprzeczone nauki dla was tak potrzebnéy. Teraz ieszcze dołożę, iak iest miło i przyiemnie wiedzieć o rzeczach razem i potrzebnych i zabawnych. Naprzykład dzieie polskie wam opowiadam, bo każdy Polak powinien coś o swoiéy oyczyznie wiedzieć, tak iak dobry syn powinien wiedzieć, co się z iego matką działo. Powinniście tę ziemię, na któréy urodziliście się, kochać nad wszystkie inne. Oycowie, Dziadowie, Pradziadowie wasi na niéy żyli, ta ziemia was żywi, tyle krwi bracia wasi wylali, by ią bronić, lub odzyskać. Sami osądźcie, że powinnością iest każdego Polaka wiedzieć, co się w iego oyczyznie działo. — Teraz w ogólności dodam, że gospodarz, umieiący czytać, ma więcéy rozumu, znaiomości, więcéy u Pana poważania, może się nauczyć rozmaitych rzeczy, użytecznych w gospodarstwie, z książek, a naostatek we święta ma rozrywkę. W niedzielę, kiedy praca i roboty ustaią, wieśniak nieumieiący czytać idzie do karczmy, bo nie ma w domu żadnego zatrudnienia; często tam straci, co przez cały tydzień zapracował. Tam piiaństwo, kłótnie, bicie, a czasem nieprzystoyne obchodzenie się, czas zabieraią; ztąd obraza Pana Boga, zniszczenie maiątku, zguba dzieci, zgryzota potém bez sposobu nagrodzenia tego. Przeciwnieby się działo, gdyby chłopi czytać umieli. W święto zasiadłszy z żoną i z dziećmi, czytaliby razem życie Chrystusa Pana, życie Świętych, historyą o stworzeniu świata, dzieie polskie, powieści wieyskie, nauki gospodarskie, siebie i swoich zabawiliby, wieleby rzeczy nauczyć się mogli, poświęcaiąc dzień ten na chwałę Boską, lub na własne oświecenie. Wtedy samym wieczorem, czyli do sąsiada, czyli do krewnych, czyli nawet na krótką chwilę mogliby póyść i do gospody, gdzie nie długo się bawiąc, iednę, naywięcéy *dwie kwaterki* wódki spokoynie wypiwszy, wesołoby do domu powrócili.

Wytępienie myszy w polu.

W iednémz pism berlinskich podaie Naczelny Prezes prowincyi saskiéy, Flottwell, sposób, iako nie zawodny, wytępienia myszy w polu, za pomocą świdrowania dziur w ziemi. Świdrem, maiącym około 4 cale średnicy, w odstępach po 6 stóp, świdruią się dziury na stopę ięd głęboko. W dziury te łapią się myszy, i ieżeli ich się nie zabiie, same w nich z głodu zdechną. Ieden człowiek może takich dziur dziennie zrobić sto, ieżeli grunt nie iest kamienisty.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)